

A n d r z e j O s t r o w s k i

## Filozof wobec kłamstwa koniecznego – analiza problemu na przykładzie filozofii Lwa Szestowa

*Słowa kluczowe:* Lew Szestow, filozofia egzystencjalna, prawda, kłamstwo, odpowiedzialność

*Nasz rozum, swoimi własnymi, zaczerpniętymi  
z siebie prawdami, tworzy z naszego świata  
zaczarowane królestwo kłamstwa<sup>1</sup>.*

Sokrates, polemizując z sofistami, formułował zarzuty, z których wynikało, że przyjęcie subiektywizmu, wynikającego z sensualizmu (*co się mnie wydaje, takie też i jest*), uniemożliwia proces nauczania (oparty na relacji mistrz–uczeń), ponieważ założenie, że *każdy ma rację*, pozbawia ten proces jakiegokolwiek sensu. To samo dotyczy dyskusji jako metody dochodzenia do prawdy<sup>2</sup>. Niedorzeczności, jakie Sokrates zauważał w filozofii sofistów, były ważnym argumentem na rzecz przyjęcia prawdy obiektywnej, rozumianej w tym przypadku jako „idealny cel”, do którego zmierza filozof. Przyjęcie takiego „idealnego celu” nie gwarantowało prawdziwości wypowiedzianych sądów, zapewniało jednak sensowność filozoficznych dociekań, nawet wówczas, gdy z czasem okazywało się, że są one błędne. Sensowność dociekań wynikała z faktu, że filozof dążył do prawdy i próbował wyrazić, *jak jest*. Ten klasyczny model znalazł zastosowanie w szeroko rozumianym świecie nauki. Naukowiec dąży do prawdy i próbuje wyrazić, *jak jest*. Tworzenie teorii, których sami autorzy nie uznają za prawdziwe (teorie możliwe do pomyślenia, ale z jakichś względów niemożliwe do uznania za prawdziwe), nie przekreśla zasadności przyjętego modelu, w którym zakłada się prawdę – jako „idealny cel”. Tego typu teorie świadczą tyl-

---

<sup>1</sup> L. Szestow, *Na wiesach Jowa. Stranstownianija po duszam*, [w:] tenże, *Soczinienija w 2-ch tomach*, Moskwa 1993, t. 2, s. 316.

<sup>2</sup> Por. Platon, *Teajtet*, przeł. W. Witwicki, Kęty 2002, s. 121–122 (161c–162a).

ko o granicach naszej zdolności myślenia. W filozofii klasycznym przykładem może być *niebyt*, o którym mówił Parmenides. Mówiąc o *niebycie*, Parmenides jednocześnie wykazywał, że *niebyt* nie istnieje.

Prawdomówność jako element składający się na etos filozofa i naukowca traktowana jest jako oczywisty obowiązek. W tym przypadku „oczywistość” wskazuje na to, że obowiązek prawdomówności jest poza wszelką dyskusją. Ze względu na konsekwencje, jakie mogą wynikać z realizacji obowiązku prawdomówności, okazuje się jednak, że sprawa nie jest taka prosta. Poważne wątpliwości dostrzega na przykład Lew Szestow, którego filozofia posłużyła za przesłankę dalszych rozważań.

## 1. Kłamstwo w trosce o życie i prawdę

„Nie powinieneś kłamać”, powtarza sobie co chwilę uczony badacz, a mimo to nie może przezwyciężyć w sobie instynktownego strachu i kłamie, kłamie, kłamie. Nie ze względu na płytką osobistą wygodę w rodzaju tej, że *primum vivere, deinde philosophari* – tego rodzaju przypadek zupełnie nas tutaj nie interesuje. Uczony badacz kłamie, kierując się względami wyższymi, podporządkowując się nakazom swojego sumienia. Wydaje mu się, że jeśli zacznie mówić prawdę, jeśli prawda stanie się znana ludziom, to życie na ziemi stanie się całkowicie niemożliwe<sup>3</sup>.

Według Szestowa kłamie nie tylko uczony:

Jeśli przypatrzymy się uważniej współczesnym wyznawcom religii, to przekonamy się, że także oni po większej części boją się prawdy i dla tego nie chcą w nią uwierzyć. I pewnie dlatego dzieje się tak, że ludzie wierzą w to, czego uczono ich od dziecka, do czego w taki lub inny sposób się przyzwyczaili<sup>4</sup>.

Przykładem łączącym kłamstwo uczonego z kłamstwem wierzącego jest filozofia Filona<sup>5</sup>, który – zdaniem Szestowa – wiedząc, że świat Zachodni nie przyjmie objawienia, próbował wykazać jego zgodność z greckim rozumem, co jest ewidentnym kłamstwem. Akceptując intencje Szestowa, równie dobrym przykładem byłaby filozofia Klemensa Aleksandryjskiego, który chrześcijaństwo postrzega jako połączenie pierwiastka judaistycznego i greckiego.

Kłamią zatem nie tylko uczeni badacze i wyznawcy religii, kłamią również filozofowie. Dla Szestowa jednym z największych kłamstw filozofii jest racjonalnie uzasadnione Jedno:

<sup>3</sup> L. Szestow, *Początki i końce. Zbiór artykułów*, przeł. J. Chmielewski, Kęty 2005, s. 5.

<sup>4</sup> Tamże, s. 6.

<sup>5</sup> Filon jest tu tylko przykładem potwierdzającym tezę, że istotą filozofii – z zastrzeżeniem, że chodzi o filozofię klasyczną, począwszy od Talesa – jest kłamstwo. Por. L. Szestow, *Na wieś Jowa*, dz. cyt., s. 18, 168.

To, co jest zrozumiałe i jest jednym, stało się synonimem tego, co jest rzeczywiste i powinnościowe. Indywidualne, odosobnione, różne – było uznane za nierealne i zuchwałe<sup>6</sup>.

Głosząc tego typu poglądy, Szestow rzuca wyzwanie filozofii, poczynając od działalności Jończyków, którzy podejmując w swych rozważaniach zagadnienie *arche*, pierwsi rozprawiali o jedności rzeczywistości. Pomimo bardzo bogatej tradycji filozoficznej co do tego typu problematyki dla Szestowa klasycznym przykładem kłamstwa filozofa jest stanowisko Spinozy, na które, jako negatywny przykład, będzie powoływał się bardzo często. W tym miejscu należy jednak odnotować wątpliwość, która pojawiła się w refleksji Szestowa:

A co jeżeli ten sam Spinoza, który przez całe swoje życie szukał wieczności, ma rację i *Deus sive natura sive substantia*, nie znający ani dobra, ani zła, ani radości, ani cierpienia, ani świętości, ani zepsucia, słowem: stojący ponad ludzkimi celami, jeśli to on, taki właśnie bóg, jest początkiem i źródłem życia? A jeśli obserwowanie życia *sub specie aeternitatis* oznaczać ma widzenie w nim tego, co widział błąd holenderski pustelnik?<sup>7</sup>

Był to jednak raczej wybieg retoryczny niż wątpliwość godna namysłu, ponieważ Szestow już wtedy utrzymywał, że idealizm, podobnie jak inne „izmy”, jest kłamstwem<sup>8</sup>. Nawet jeżeli zostanie przyjęte, że Szestow rzeczywiście miał wątpliwość co do zarzutów, jakie stawiał filozofii Spinozy, to całokształt jego poglądów pozwala stwierdzić, że była to wątpliwość chwilowa.

Trzeba wyraźnie podkreślić, że Szestow w sprawie kłamstwa przyjmuje bardzo radykalne stanowisko. Zarzuca kłamstwo nawet Kierkegaardowi, którego uważa przecież za swojego poprzednika; kłamstwem będzie na przykład odwoływanie się przez Kierkegarda do filozofii Sokratesa.

Według Szestowa, każda prawda, bez względu na to, przez kogo została odkryta, jest tak przerażająca, że odpowiedzialność za losy innych nakazuje „kłamać, kłamać, kłamać”. W przeciwnym wypadku – jak twierdzi Szestow – życie na ziemi byłoby całkowicie niemożliwe. W tym wypadku mowa jest o kłamstwie ze względu na konsekwencje praktyczne. Oprócz nich Szestow bierze pod uwagę również przesłanki, które określe mianem teoretyczno-psychologicznych:

<sup>6</sup> Tamże, s. 168.

<sup>7</sup> L. Szestow, *Początki i końce*, dz. cyt., s. 57.

<sup>8</sup> „Najważniejsze, że idealisci nie mają się o co niepokoić: ich trwały sojusz z kłamstwem zabezpiecza obu stronom porozumienia wszelkie korzyści i to na długi czas, *in saecula saeculorum*” (L. Szestow, *Początki i końce*, dz. cyt., s. 7). Szestow odnotowuje jednak, i tym samym w jakimś stopniu docenia, intuicyjne poznanie u Spinozy (por. L. Szestow, *Potestas clavium. Włas' kluczej*, [w:] tenże, *Soczinienija w 2-ch tomach*, Moskwa 1993, t. 1, s. 147), zwraca również uwagę na negatywne konsekwencje, jakie wynikają z jego filozofii, wyrzeczenia się świata na rzecz umiłowania rzeczy wiecznej, czyli idealnej, która jest idealnym kłamstwem (por. tamże, s. 300).

Kiedy ludziom przychodzi wybierać między niepojętą prawdą objawienia i „zrozumiałymi” twierdzeniami helleńskiej mądrości, chociaż po wahaniach, zawsze skłaniają się ku temu ostatniemu<sup>9</sup>.

Są to przesłanki teoretyczno-psychologiczne, ponieważ z jednej strony mowa jest o nieosiągalnej prawdzie, zatem jest to przesłanka wynikająca z tego, *jak jest*, z drugiej strony rzecz dotyczy zachowania się człowieka, jego reakcji na to, *jak jest*. Szestow wskazuje na prawidłowość, przy czym wcale jej nie wyjaśnia, zakładając, że taki a nie inny sposób zachowania się ludzi wobec tego, co nieosiągalne (wobec tego, czego nie można pojąć), jest naturalny. Lepiej przyjąć rozwiązanie, o którym wiadomo, że jest fałszywe, niż „stać” bezradnie w obliczu nieosiągalnego.

Stanowisko Szestowa na temat kłamstwa jest niezwykle ważne i dlatego wymaga szerszego komentarza. Pierwsza, najbardziej prawdopodobna reakcja u czytelnika zaznajomionego ze sposobem uprawiania filozofii przez Szestowa, jest taka, że niczemu się nie dziwi. Szestow, na swoją modłę, nie licząc się z żadnymi konsekwencjami, „białe” nazywa „czarnym”, „czarne” „białym”. Zastrzega przy tym prawo do takiego sposobu wyrażania poglądów z jednoczesnym podkreśleniem tego, że dzisiaj wypowiedzany przez niego sąd jutro nie musi już obowiązywać. Innymi słowy, Szestowowi wszystko wolno.

Tego typu postawa może być uznana za wystarczającą przesłankę niebrania na poważnie filozofii Szestowa, tym bardziej, że drwi on ze wszystkich „naukowych świętości” – wystarczy wspomnieć odrzucenie przez niego logiki i matematyki. Przekonywanie czytelnika o wartości filozofii Szestowa to zadanie trudne i niewdzięczne. Nie dostarcza on zbyt wielu argumentów, wręcz przeciwnie, utrudnia to zadanie. Można jednak założyć, że poruszane przez Szestowa zagadnienia zasługują na uwagę, chociażby ze względu na ich uniwersalność, co w tym wypadku oznacza, że odnoszą się do każdego, kto zajmuje się nie tylko filozofią, ale każdą dziedziną nauki. Oprócz tego należy pamiętać o wierzących. Przykładem takiego uniwersalnego zagadnienia jest kłamstwo.

## 2. Dylemat filozofa

Kłamstwo przeciwstawione prawdzie (tu rozumianej jako wyrażenie tego, *jak jest*) wiąże się ze świadomym mówieniem nieprawdy. Uwaga ta pozwala wykluczyć z rozważań wszystkie przypadki pomyłek, czyli przypadki głoszenia poglądów, które zawierają niezauważone błędy. W tym momencie pojawia się problem godny rozważań Sokratesa. Czy lepsze jest umyślne mówienie nie-

---

<sup>9</sup> L. Szestow, *Potestas clavium*, dz. cyt., s. 88.

prawdy, czy nieumyślne?<sup>10</sup> Problem jest ważny, ponieważ dotyczy ludzi nauki oraz filozofów, którzy z założenia powinni dążyć do prawdy. Pytanie o to, *co jest lepsze*, wynika ze względu na dramaturgię sytuacji. Odkrywający prawdę uświadamiają sobie konieczność mówienia nieprawdy, zatem uświadamiają sobie konieczność postępowania wbrew obowiązującemu etosowi, ale za to zgodnie z nakazem sumienia. Natomiast ci, którzy nie odkryli prawdy, nie doświadczają takiej dramaturgii. Kłamiąc mimowolnie, nie uświadamiają sobie konieczności kłamstwa, ponieważ sumienie niczego im nie nakazuje.

Powinność wyrażająca się w zastosowanej przez Szestowa negatywnej formie „nie powinienes kłamać” jest przeciwstawiona „konieczności mówienia nieprawdy” zgodnie z nakazem sumienia. Powinność wynika z fundamentalnej kwestii, która polega na pierwotnym sposobie rozumienia filozofii jako umiłowania mądrości. Z tego wywodzi się przekonanie, że jeżeli filozof miłuje mądrość, to filozofowanie oznacza dążenie do mądrości, tę z kolei zwyczajowo wiąże się z prawdą. Trudno jest mówić o mądrości mędrca, tu: filozofa, który nie posiadał prawdy. Z tego właśnie powodu „dążenie do mądrości” dosyć szybko zostało zamienione na „dążenie do prawdy”, na dążenie do wykazania, *jak jest*. Tego typu dążenie sugeruje powinność filozofa w stosunku do odbiorców jego poglądów, która polega na mówieniu prawdy – w przeciwnym wypadku należałoby zapytać: *cóż po filozofie, który kłamie?*<sup>11</sup>

Sytuacja zmienia się diametralnie, jeżeli zostanie uwzględniona odpowiedzialność za los społeczeństwa. Dążenie do prawdy nadal obowiązuje w tym sensie, że jest kwintesencją filozofowania. Czym innym jest jednak dążenie do prawdy, a czym innym uwzględnienie konsekwencji wynikających z jej głoszenia, szczególnie wówczas, gdy prawda okaże się przerażająca, a konsekwencje tragiczne. Z powinności wobec społeczeństwa, warunkowanej nakazem sumienia, wynika więc poważny dylemat. Przy założeniu, że poznający prawdę kłamię w trosce o życie innych, w trosce o społeczeństwo, pojawia się pytanie: *co powinien zrobić filozof: mówić prawdę zgodnie z istotą filozofii czy kłamać zgodnie z nakazem sumienia?*

Dylemat ten w filozofii pojawił się stosunkowo wcześniej, bo jeszcze u pre-sokratyków. Przy założeniu, że kłamstwo przybiera różne formy, począwszy od zaniechania mówienia prawdy, poprzez „półprawdy”, do świadomego mówienia nieprawdy, przyjęcie kłamstwa nie było wprawdzie rozwiązaniem dylematu, dla niektórych filozofów było natomiast czymś oczywistym. Przykładem takiego postępowania będzie działalność pitagorejczyków, którzy strzegli zdoby-

<sup>10</sup> Por. Platon, *Hippiasz Mniejszy*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1992, s. 20–27 (372d–376c).

<sup>11</sup> Z oczywistych względów abstrahuję od przypadku, który polega na tym, że filozof się myli.

tej wiedzy przed nieprzygotowanym do jej przyjęcia ludem (społeczeństwem). Przykład pitagorejczyków nie może być jednak uznany za klasyczny, ponieważ ci strzegli swojej prawdy otaczając się zasłoną milczenia przed zewnętrznym światem. Za przykład klasyczny można natomiast uznać działalność Platona, który nie tylko nie ujawniał prawdy, ponieważ z przyczyn obiektywnych (nieadekwatność słowa pisanego i mówionego) jest to niemożliwe, ale stwierdzał wprost, że takie ujawnienie (gdyby nawet było możliwe) przynosiłoby wiele szkody. Odwołuję się do Platona, ponieważ ten celowo kłamie, nawet wówczas, gdy sprawy nie dotyczą prawd wiecznych, tylko ziemskich, zatem Platon kłamie również wówczas, gdy nie jest to obiektywnie konieczne. Trzeba jednak wyraźnie podkreślić, że kłamie w dobrej wierze, mając na względzie dobro społeczeństwa, w analizowanym przypadku dobro obywateli Państwa. Ewentualnie, przy uwzględnieniu szerszego kontekstu teoretycznego, można przyjąć hipotezę odwrotną. Platon kłamie ze względu na prawdy wieczne; w trosce o duszę innych przyjmuje rozwiązania, które skracają proces wędrówki dusz, a przy okazji przynoszą wymierne korzyści w życiu doczesnym.

Trudno jest powiedzieć, czy Szestow był świadomy tego, że wyraża stanowisko Platona<sup>12</sup>, które w bardzo klarowny sposób zostało przedstawione w jego VII *Liście*. Platon powołuje się co prawda na czynniki obiektywne – niedoskonałość słowa pisanego i mówionego w wyrażeniu prawdy, ale biorąc pod uwagę wprowadzony przez niego sposób doboru uczniów i zakaz głoszenia na zewnątrz tego, co usłyszeli na wykładach, można postawić tezę, że świadomie „kłamał” w swych dialogach. Jak bowiem inaczej nazwać mówienie nieprawdy albo „półprawdy” ogółowi czytelników? Czyż jednym wielkim kłamstwem nie jest sposób zarządzania Państwem przez tych, którzy poznali Prawdę? W dialogu *Państwo* Platon ujawnia tajemnicę, ale tylko po to, aby kłamstwo usprawiedliwić, przy dodatkowym założeniu, że usprawiedliwienie zrozumieją i tak tylko nieliczni. Według Platona, tym wystarczy wszak tylko drobna wskazówka. Szukanie analogii, bez względu na czasy i ustrój, jest zbędne, ponieważ historia dostarcza wielu przykładów potwierdzających, że kłamstwo (w swojej różnej formie) jest wielce użyteczne, a prawda niebezpieczna i niewygodna. W usprawiedliwionym przez Platona kłamstwie można doszukać się podwójnej gry. Z jednej strony usprawiedliwia on kłamstwo (w zakres tak pojmowanego kłamstwa wchodzi niemówienie prawdy – tajemnica, np. tajemnica państwowa) jako narzędzie władzy. Z drugiej strony, przez usprawiedliwienie kłamstwa jako narzędzia władzy kłamie na temat konieczności istnienia Państwa, przyjętych rozwiązań i tym samym odgrywania różnych ról przez jego obywateli.

---

<sup>12</sup> Zwracam uwagę na Platona z dwóch powodów: po pierwsze, ze względu na rolę, jaką Platon odegrał w rozwoju filozofii, po drugie, ze względu na to, że przykłady zaczerpnięte z filozofii Platona są powszechnie znane.

Kłamstwo polega na tym, że Platon akceptuje Państwo jako konieczne i tak je ukazuje „budując swoje Państwo”, chociaż doskonale zdaje sobie sprawę z tego, że z faktu konieczności zaspokajania potrzeb życiowych oraz z tego, że człowiek nie jest samowystarczalny, co najwyżej wynika konieczność współdziałania, pracy w grupie, ale nie konieczność powstania Państwa. Takiej konieczności nie ma nawet wówczas, gdy pojawia się przymus prowadzenia wojny ze względu na rosnące potrzeby i chęć ich zaspokojenia<sup>13</sup>. Po co zatem Platon usprawiedliwia konieczność Państwa, mało tego – chce je doskonalić, skoro podzielał odkrytą przez swojego mistrza zasadę, że do Prawdy można dojść tylko samemu, a Państwo „w tej drodze” do niczego nie jest potrzebne? Państwo jest tak samo zbędne, jak zbędne są badania „drzew w lesie”, chociaż jako fakt jedno i drugie istnieje i jest wielce użyteczne w życiu doczesnym. Platon jako filozof wiedział, że do właściwej wiedzy, a w konsekwencji do zbawienia, trzeba dochodzić samemu. Powstaje jednak pytanie: *co z innymi?* Natomiast z perspektywy innych, pytanie brzmi: *co z filozofami?* – a w tym przypadku znaczy to: *do czego są oni nam potrzebni, skoro świadomie kłamią?*

Na usprawiedliwienie Platona można stwierdzić, że zachowuje się on tak, jakby kierował się odpowiedzialnością za innych, na wzór dobrego, ale surowego i nie przebierającego w środkach ojca, który dochodzi do wniosku, że dopóki dzieci nie dojrzeją i nie zrozumieją, dopóty trzeba się o nie troszczyć i za nie myśleć. W tę troskę wpisane jest również rozwiązanie legitymizujące obecność filozofa w społeczeństwie. Dzięki temu rozwiązaniu filozofowie mogą w spokoju i samotnie „dokonywać odkryć”. Tylko jeden z nich z obowiązku poświęca się sprawom publicznym, i to też nie przez cały czas swego filozoficznego życia, lecz kadencyjnie, kiedy przyjdzie na niego pora. Dla Platona wzorem takiego rozwiązania była postawa Sokratesa. Wybrał on samotne życie filozofa, żyjąc zarówno w świecie przyrody jak i w świecie wytworzonym przez człowieka (kultura, państwo). Zauważył to Hegel, mówiąc, iż Sokratesowi chodziło tylko o to, co indywidualne, a nie o to, co ogólne. Z tego względu Hegel nie widzi powodu zajmowania się filozofią Sokratesa, jego partykularyzmem. Natomiast Kierkegaard, który zgadzał się z Heglem w tym, że Sokrates rozwiązuje własne problemy, czyni z partykularyzmu zasadę swojej filozofii<sup>14</sup>.

Hegel i Kierkegaard nie pojawiają się w tym miejscu przypadkowo. Filozofia Hegla jest uosobieniem tego, z czym walczy Szestow. Filozofia Kierkegaarda jest natomiast uosobieniem tego, w imię czego Szestow walczy. Konsekwencją zwrócenia uwagi na to, co jednostkowe i indywidualne, jest konieczność kłamstwa na rzecz prawdy. Kierkegaard, podobnie jak Platon, kłamie podwójnie: z jednej strony dobrowolnie „kamoufluje” pewne informacje przed

<sup>13</sup> Por. Platon, *Państwo*, przeł. W. Witwicki, Warszawa 1990, s. 111–112 (373e–374a).

<sup>14</sup> Por. S. Kierkegaard, *O pojęciu ironii*, przeł. A. Dżakowska, Warszawa 1999, s. 161.

czytelnikiem, mówiąc tylko to, co chce powiedzieć, z drugiej ma świadomość ograniczeń językowych (pojęć) w przekazie doświadczonej (przeżytej) prawdy – w tym wypadku kłamstwo wyraża się obiektywną niemożnością przedstawienia prawdy. Szestow robi dokładnie to samo, przy czym do „zbawiennego spisku” włącza wszystkich tych, którzy w jakiś sposób odkryli prawdę i cechują się metafizycznym przeznaczeniem<sup>15</sup>. Jest to spiszek „zbawienny” ze względu na pożytek płynący z kłamstwa. Wobec tego powstaje pytanie: *czy pożytek płynący z kłamstwa znosi dylemat filozofa?*

### 3. Usprawiedliwienie kłamstwa

Na postawione pytanie o zniesienie dylematu filozofa można odpowiedzieć pozytywnie, odwołując się do przykładu stanowiska Szestowa. Demaskując kłamstwo, nie dostrzega on przy tym żadnego zagrożenia płynącego z kłamstwa:

Jednak w żadnym razie nie widzę konieczności wyboru: albo kłamstwo, albo prawda. Niech kłamstwo rozkwita i niech nawet gnoseolodzy układają pieśni na cześć kłamstwa jako jednej, najlepszej i najważniejszej prawdy – czy może to stanowić argument przeciwko rzeczywistej prawdzie?<sup>16</sup>

Szestow wie, że prawda istnieje i można, chociaż jest to trudne, ją poznać, podobnie jak wiedział o tym Sokrates, Platon, Kierkegaard i wielu innych. Wiedział również, że każde słowo, które odwołuje się do konieczności odkrytej na drodze rozumowania, czyli do tak zwanej prawdy obiektywnej, jest kłamstwem. Z tego wynika, że mając świadomość istnienia prawdy, jednocześnie wiemy, iż na kłamstwo jesteśmy skazani.

Wszyscy ludzie kłamią, gdy tylko zaczynają mówić: nasza mowa zbudowana jest w sposób tak niedoskonały, że kiedy dochodzimy do najbardziej złożonych zagadnień, zmuszeni jesteśmy nieomal nieprzerwanie kłamać, i kłamstwo okazuje się tym bardziej ordynarne i nieznośne, im bardziej szczerzy jest człowiek. Albowiem szczerzy człowiek jest przekonany, że gwarantem prawdziwości pozostaje brak sprzeczności i ażeby nie okazać się kłamcą, stara się w sposób logiczny uzgodnić swoje sądy, tzn. pozwolić swojej kłamliwości przekroczyć słupy herkulesowe<sup>17</sup>.

Filozof jest na kłamstwo skazany, ale ze względu na konieczność kłamstwa, która wynika między innymi z logiki, skazanie na kłamstwo nie jest żadną tra-

<sup>15</sup> Szestow, odwołując się do metafizycznego przeznaczenia, tłumaczy, dlaczego filozofowie zajmują różne stanowiska, np. jeden zostaje materialistą, a drugi idealistą (por. L. Szestow, *Potestas clavium*, dz. cyt., s. 145).

<sup>16</sup> L. Szestow, *Początki i końce*, dz. cyt., s. 88.

<sup>17</sup> Tamże, s. 89–90.



gedią, tak jak nie jest tragedią to, że ze względu na taką a nie inną budowę ciała człowiek nie potrafi o własnych siłach fruwać.

Pomimo tego, że Szestow usprawiedliwia kłamstwo, na tym etapie interpretacji w dalszym ciągu należy mówić o *dylemacie filozofa*. Ze względu na niedoskonałość mowy i logikę rzeczywiście jesteśmy skazani na kłamstwo. Jednak w momencie uświadomienia sobie tego, pojawia się możliwość abstrahowania od dotychczas wypracowanego sposobu myślenia, opisywania, komunikowania. Filozof staje wówczas przed dylematem: *zachować komunikatywność wypowiedzi i w trosce o to, aby życie było znośne, kłamać – czy skazać się na niezrozumienie i wybrać mówienie prawdy?*

Trzeba przyznać, że dylemat godny filozofa, wszak filozofia nie raz udawniała, że nie jest tak, jak zwykło się sądzić. Głoszenie poglądów wbrew zdrowemu rozsądkowi zawężało grono jej odbiorców, ale dawało satysfakcję „mówienia” prawdy. Dokładniej rzecz ujmując – mówienia, że prawda jest inna niż to, co sądzi się powszechnie na jej temat. Szestow burzy w ten sposób przekonanie obowiązujące w szeroko rozumianym świecie filozofii i nauki, twierdząc, że uczony badacz „kłamie, kłamie, kłamie”.

O dylemacie – tym razem nieco przewrotnie w stosunku do tego, co zostało wyżej powiedziane – należy mówić również dlatego, że kłamstwo jest przez Szestowa usprawiedliwione. Potrzeba mówienia o dylemacie ujawni się wówczas, gdy weźmie się pod uwagę to, że oprócz usprawiedliwienia kłamców, Szestow potrafi też docenić tych, którzy przynajmniej próbują „mówić” o prawdzie.

To właśnie Dostojewski i Sołowjow bali się uznać Ewangelię za źródło poznania i o wiele bardziej dowierzali własnemu rozumowi i życiowemu doświadczeniu aniżeli słowom Chrystusa. Jeżeli istniał u nas człowiek, który *z a r y z y k o w a ł*, chociażby w jakiejś części, przyjęcie zagadkowych i jawnie niebezpiecznych słów ewangelicznych przykazań, to był to Lew Tołstoj<sup>18</sup>.

Według Szestowa, wiara Dostojewskiego i Sołowjowa kończy się tam, gdzie żądania Chrystusa nie znajdują rozumowego usprawiedliwienia<sup>19</sup>. Aż dziwne, że przy tej okazji Szestow nie stawia retorycznego pytania: *ilu na świecie jest takich Dostojewskich i Sołowjowów?*

*Jak brzmi prawda, która przeraża i jest szkodliwa?* Szestow gloryfikuje i tym samym usprawiedliwia kłamstwo, ponieważ zdawał sobie sprawę z tego, że zniesienie konieczności doprowadzi do negatywnych konsekwencji, szczególnie dotkliwych *dla życia doczesnego*, pomimo tego, że *dla wieczności* niesie wolność. Mowa jest o niesieniu wolności *dla wieczności*, ponieważ nadrzęd-

<sup>18</sup> Tamże, s. 45.

<sup>19</sup> Por. tamże.

ne zadanie, jakie stawia sobie Szestow, polega na odmitologizowaniu wieczności, co w tym wypadku oznacza jej „odidealizowanie”, czyli ściągnięcie z wieczności narzuconych przez człowieka praw i norm, które obowiązują na ziemi<sup>20</sup>. Problem polega jednak na tym, że z perspektywy człowieka uwikłanego w sprawy tego świata wieczność poprzedzona jest doczesnością. Kolejność porządku jest zadana i nic nie da się z tym zrobić. Świadomość, że ludzie z chwilą śmierci stają się sobie równi (bo dla zmarłego nie ma różnicy, czy pogrzeb był skromny, czy wystawny), nie sprawia, że będziemy hołdować zasadzie równości za życia (w każdym systemie są pierwsi i ostatni, w systemach głoszących równość, są „równi i równiejsi”), nie da się jej zastosować z prozaicznego powodu – zasada równości jest niezyciowa. Ale biorąc pod uwagę świadomość równości w *wieczności*, hierarchia potrzebna w *doczesności* jest po prostu kłamstwem, jednak koniecznym i użytecznym, a przez to wielce pożądanym. To samo można powiedzieć o normach etycznych, które nie mają swojego faktycznego źródła-początku i swojego ostatecznego celu-końca. W środku, czyli w doczesności, którą tworzy człowiek, normy etyczne są potrzebne, ale te z kolei Szestowa nie interesują.

*Początki i końce*, innymi słowy wszystko, tyle że bez środka. Środek nie jest potrzebny, nie dlatego, że sam z siebie do niczego się nie nadaje. W świecie generalnie każda rzecz do czegoś się nadaje. Ale środek oszukuje (...). Skierujemy się do początków, skierujemy się do końców, chociaż nieomal na pewno wiemy, że nie dojdziemy ani do początku, ani do końca. I będziemy się upierać, że prawda w ostatecznym rachunku może okazać się potrzebniejsza od najlepszego kłamstwa, choć oczywiście nie znamy i pewnie nigdy nie poznamy prawdy ostatecznej. Ale wystarczy, że wiemy, iż wszystkie wymyślone przez ludzi surogaty prawdy nie są prawdą!...

Są rzeczy na niebie i ziemi, o których nie śniło się nawet najmądrzejszym z mądrych...<sup>21</sup>

*Doczesność bez norm* – to jest przykład prawdy, która *przeraża i jest szkodliwa*. Taki doczesny świat trudno nawet sobie wyobrazić. Mędrzec (naukowiec, filozof) ma tego świadomość i dlatego „kłamie, kłamie, kłamie”. W kontekście rozważań Szestowa, wyrazistym przykładem takiego kłamstwa będą słynne słowa Dostojewskiego: *jeśli nie ma Boga, to wszystko wolno*. Z racji tego, że dowolność przynosi negatywne skutki, Bóg musi istnieć, jest On przecież prawodawcą „wiecznych”, czyli niedających się zakwestionować, praw i norm moralnych, bez których nie można wyobrazić sobie doczesnego świata. Słowa Dostojewskiego nie są jednak wyznaniem wiary, lecz postulatem rozumu.

<sup>20</sup> Por. tamże, s. 77.

<sup>21</sup> Tamże, s. 7–8. Por. także rozważania Szestowa na ten temat w oparciu o analizę poglądów Schopenhauera, s. 69.

Przypomnę, że według Szestowa wiara Dostojewskiego i Sołowjowa kończy się tam, gdzie żądania Chrystusa nie znajdują rozumowego usprawiedliwienia<sup>22</sup>. Bóg, o którym tu mowa, jest więc Bogiem instrumentalnym, w jego miejsce można wstawić sprawiedliwość, godność, ład itp. – zawsze będzie to ten sam instrumentalny Bóg, czyli norma, bez której człowiek nie wyobraża sobie życia na ziemi.

Tylko nielicznych stać na mówienie prawdy, przynajmniej na próbę zasugerowania, że *jest inaczej, niż zwykle się sądzić, że jest*. Szestow podjął się tego zadania, chociaż nie był pierwszym; sam wskazuje na przykład Tołstoj. Takim przykładem jest bez wątpienia również Kierkegaard, który nie widzi możliwości zastosowania etyki (tego, co ogólne) w obszarze wiary. W filozofii – przynajmniej moim zdaniem i przy potraktowaniu prowadzonych rozważań jako kontekstu interpretacyjnego – symboliczna palma pierwszeństwa przypada Arystypowi, jeżeli wierzyć temu, co na jego temat pisze Diogenes Laertios:

Na pytanie, jaką przewagę nad innymi ludźmi mają filozofowie, odpowiedział: „Te, że gdyby zostały zniesione wszystkie prawa, my żylibyśmy nadal tak samo, jak żyjemy teraz”<sup>23</sup>.

Zdaniem Szestowa, „uczony badacz kłamie, kierując się względami wyższymi, podporządkowując się nakazom swojego sumienia”<sup>24</sup>. Jeżeli ten, który odkrył prawdę, wie, że jej głoszenie poprzez obnażanie kłamstwa przyniesie negatywne skutki, to wszyscy ci, którzy nie kierują się względami wyższymi i dążą do ujawnienia prawdy, chcą, aby życie stało się niemożliwe. Taki wniosek wynika co prawda z przytaczanej wypowiedzi Szestowa, ale niekoniecznie musi pokrywać się z jego intencją. O ile Szestow próbuje demaskować kłamstwo, o tyle z pewnością nie dąży do tego, aby życie było niemożliwe, chociażby z samego faktu gloryfikowania kłamstwa jako wielce użytecznego. To, co jest użyteczne dla innych, nie jest jednak już przydatne dla Szestowa. Można wobec tego postawić tezę, że odkrywa on prawdę tylko dla siebie; inni, aby mogli z niej skorzystać, i tak muszą to zrobić o własnych siłach. Jest to wspólny element wielu teorii filozoficznych, przy czym najważniejszą rolę odgrywa tu oczywiście Sokrates i Platon, do nich bowiem niezależnie od siebie odwołują się Kierkegaard i Szestow, chociaż ten ostatni krytykuje ich za racjonalizm

<sup>22</sup> Por. tamże, s. 45. Szestow zestawia Sołowjowa z Dostojewskim ze względu na to, że ich twórczość była źródłem wzajemnej inspiracji; oprócz tego u podstaw ich stanowiska na temat wiary Szestow dopatruje się rozumu.

<sup>23</sup> Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, przeł. I. Krońska, PWN, Warszawa 1988, s. 115. Przykład ten jest trafny przy założeniu, że filozof żyje zgodnie z prawami odkrytymi przez siebie, a nie zgodnie z tymi, które aktualnie (prawnie) obowiązują i są przez niego uznane za najlepsze.

<sup>24</sup>L. Szestow, *Początki i końca*, dz. cyt., s. 5.

i prawdę konieczną oraz krytykuje samego Kierkegaarda za to, że za wzór godny naśladowania uznaje Sokratesa.

Szestow zastrzegł sobie prawo do tego, aby *wolno mu było wszystko mówić*, a doszukiwanie się konsekwencji lub niekonsekwencji w jego wypowiedziach jest wielce ryzykowne i może mijać się z jego zamysłem. Trudno jednak oprzeć się pokusie postawienia tezy, że *chęć mówienia o prawdzie sprzeczna jest z nakazami sumienia, skoro zgodnie z sumieniem uczony kłamie*. Tezę tę postawiłem po to, aby pokazać, do jakiego zamętu interpretacyjnego doprowadzają poglądy Szestowa, nie oznacza to jednak, że chcę przez to powiedzieć, że Szestow nie ma racji. Odkrywanie prawdy obowiązującej tylko tego, kto ją odkrywa, jest niczym innym jak tworzeniem *filozofii szczegółu*, natomiast sama prawda jest *prawdą subiektywną*. W tym przypadku nie oznacza to klasycznie pojmowanego subiektywizmu, ponieważ *prawda subiektywna* nie jest mniemaniem i nie da się zrelatywizować. W odróżnieniu od prawdy obiektywnej, którą postuluje rozum, co jest przedmiotem krytyki Kierkegaarda i Szestowa, obaj mówią o prawdzie, ale odkrywanej jako *prawda subiektywna*.

Z prowadzonych rozważań nie wynika bynajmniej, że odkrywana przez Szestowa i Kierkegaarda *prawda subiektywna* ich nie przeraża. Na taki wniosek nie pozwala całokształt twórczości obu filozofów. Oprócz tego, skoro prawda przeraża uczonego, to nie ma żadnych powodów, aby robić wyjątek dla Szestowa i Kierkegaarda. Różnica polega natomiast na tym, że w przeciwieństwie do uczonego nie kłamią oni zgodnie z sumieniem, lecz zgodnie ze swoją wolą próbują wyrazić prawdę. Dokładniej rzecz ujmując, próbują przynajmniej zakomunikować, że prawda istnieje. Nie oznacza to jednak, że nie kłamią w ogóle. Z powodu obiektywnej niemożności wyrażenia prawdy pozostaje tylko mówić o próbie, która ostatecznie z konieczności staje się kłamstwem.

Wyjaśnienia wymaga jeszcze przyjęta przez Kierkegaarda metoda postępowania, która polega na grze z czytelnikiem, tym bardziej, że można doszukać się jej również u Szestowa. Kierkegaard ze znanych tylko sobie powodów podejmuje decyzję o tym, co zataić, a co ujawnić czytelnikowi. Prowadzona przez Kierkegaarda gra wpisuje się jednak w przejętą od Sokratesa koncepcję majeutyczną. Oznacza to, że bez względu na zakres wtajemniczenia czytelnika przez Kierkegaarda, to, co ma on do powiedzenia, co zdradza czytelnikowi, jest tylko wskazówką. Wskazówka nie może być prawdą subiektywną, ponieważ ta jest ahistoryczna, natomiast wszelkie informacje otrzymane w przekazie, czy to ustnym, czy za pomocą słowa pisanego, są zawsze historyczne i dlatego pełnią tylko rolę wskazówki (pobudki)<sup>25</sup>.

<sup>25</sup> Zagadnienie to jest przez Kierkegaarda szczegółowo wyjaśnione przy analizie problemu ucznia z drugiej ręki, por. S. Kierkegaard, *Okruchy filozoficzne*, [w:] tenże, *Okruchy filozoficzne. Chwila*, przeł. K. Toeplitz, PWN, Warszawa 1988, s. 121 i n.

Skoro *prawda subiektywna* przeraża zarówno uczonych, jak i filozofów, w tym Szestowa oraz Kierkegaarda, to dlaczego obaj filozofowie nie chcą kłamać, tak jak robią to ci, którzy formułują ogólne i konieczne prawdy? Na to pytanie sensownie – co nie oznacza zadowolająco – odpowiada Szestow, mówiąc o wspomnianym już metafizycznym przeznaczeniu: „Możliwe, że ludzie z góry przypisani są do takiej lub innej filozofii ze względu na swoje metafizyczne przeznaczenie”<sup>26</sup>. Użycie przez niego słowa „sensownie” ma wskazywać na związek postawy Szestowa i Kierkegaarda z transcendencją. Metafizyczne przeznaczenie zakłada przecież jakąś wyższą przyczynę takiej a nie innej aktywności jednostki nie tylko jako filozofa w ogóle, ale jako filozofa przełamującego znową milczenia, która wyraża się w powszechnej akceptacji kłamstwa. Zarówno Kierkegaard, jak i Szestow traktują swoją aktywność filozoficzną jako misję. Kierkegaard jest wręcz święcie przekonany, że do walki z instytucją kościoła, co w tym kontekście należy odczytać jako walkę z kłamstwem, powołał go Bóg. Kierkegaard wychodzi bowiem od przesłanki, że wiara jest warunkowana aktem łaski. Jest wielce prawdopodobne, że Szestow – przynajmniej w niektórych momentach swojego życia – myślał podobnie w odniesieniu do swojej osoby.

Na końcu rozważań warto zwrócić uwagę na jeszcze jedno zagadnienie. Tym razem rzecz dotyczy samej możliwości poznania prawdy, skoro – jak już wiadomo – na kłamstwo jesteśmy skazani. Szestow nie daje satysfakcjonującej odpowiedzi na pytanie o to, *jak jest możliwe poznanie prawdy*. Stawia tezę, że kłamię człowiek, dokładnie rzecz ujmując, że nasz rozum tworzy z świata „zaczarowane królestwo kłamstwa”<sup>27</sup>. „Naszemu rozumowi” przeciwstawia jednak pojedynczego człowieka i w jego działaniu szuka antidotum na fałszującą aktywność rozumu.

„Człowiek” może zbudować wieżę – ale do Boga nie dotrze. Dotrzeć może tylko „ten człowiek” (wszystko to terminologia heglowska) – ten pojedynczy, przypadkowy, zwykły, ale żywy człowiek, którego do tej pory filozofia tak starannie i metodycznie wypychała razem z całym światem „empirycznym” za granice „świadomości w ogóle”<sup>28</sup>.

Wskazanie na pojedynczego człowieka trudno jest uznać za rozwiązanie problemu wyrażonego w pytaniu o sposób poznania prawdy. Jest to raczej udzielenie wskazówki, na wzór przyjęcia majeutycznej postawy przez tego, który prawdę już poznał, w stosunku do tego, który do niej dąży. Najważniejsze jest jednak to, że takie poznanie jest w ogóle możliwe, i że przysługuje ono

<sup>26</sup> L. Szestow, *Potestas clavium*, dz. cyt., s. 145.

<sup>27</sup> Por. L. Szestow, *Na wiesach Jowa*, dz. cyt., s. 316.

<sup>28</sup> L. Szestow, *Potestas clavium*, dz. cyt., s. 34.

pojedynczemu człowiekowi (jednostce). Na ten temat Szestow z pełnym przekonaniem stwierdza między innymi, że:

Fiłozofia dąży, jak za swoim *τιμώτατον*, za „prawdami”, które nie chcą być prawdami „dla wszystkich”<sup>29</sup>.

Fiłozofia pojedynczego – *fiłozofia szczegółu* – to fiłozofia, którą Szestow, za Kierkegaardem, określa mianem egzystencjalnej. W fiłozofii tej Szestow dostrzega szansę na rozwiązanie wszystkich podnoszonych przez siebie problemów. Fiłozofia egzystencjalna znosi również *dylemat fiłozofa* poprzez podkreślenie powinności poznania prawdy tylko na własny użytek (prawda subiektywna), i konieczności głoszenia kłamstwa w trosce o społeczeństwo (prawda obiektywna).

### Streszczenie

Celem artykułu jest zwrócenie uwagi na dylemat, przed którym staje fiłozof, gdy uświadamia sobie negatywne konsekwencje, jakie wynikają z konieczności mówienia prawdy. Rozważania oparte są na przykładzie fiłozofii L. Szestowa, który ze względu na wspomniane konsekwencje, usprawiedliwia kłamstwo.

---

<sup>29</sup> Tamże, s. 230.